

ZYCIE

KATOLICKI TYGODNIK RELIGIJNO KULTURALNY

ROK III. Nr 5/84

Londyn, dnia 30 stycznia 1949

CENA 9 d

W. A. ZBYSZEWSKI

GDZIE MOŻE SIĘ ZACZAĆ RENESANS KATOLICKI?

OKRES u przełomu XVIII i XIX w. można słusznie uważać za punkt szczytowy upadku katolicyzmu w czasach współczesnych*). Niedowiarstwo wieku oświecenia zostało ukoronowane ekscesami rewolucji francuskiej, które, jak dotąd, zostały prześcignione tylko w prawosławnej Rosji. Miarą upadku znaczenia Kościoła nawet w sferach najbardziej mu tradycyjnie oddanych była zgoda Apostolskiego Cesarza Austrii na ślub swej córki z wykleśtym Napoleonem, który nie tylko anektował państwo papieskie, ale i więził samego papieża. I na tym ślubie uroczyste ekskomunikowanego Imperatora najspokojniej było obecnych aż 20 kardynałów.

Odrodzenie katolicyzmu w XIX w. jest niemal wyłącznie dziełem Francji. Od 1814 r. do mniej więcej 1880 — z krótkimi, choć krwawymi przerwami — Francja była krajem wybitnie klerikalnym, w szczególności za II Cesarstwa. Jedną Francja propagowała — z powodzeniem — idee rewolucji francuskiej, drugą, mniej hałaśliwą ale podobnie zwycięską, ożywiła skostniały katolicyzm. We Francji rozkwitła teologia, filozofia katolicka, katolicka literatura; we Francji powstało nowoczesne katolickie szkolnictwo i uniwersytety (belgijski Louvain i szwajcarski Fryburg powstały z inicjatywy francuskiej); Francja sama dawała Kościołowi stale przeszło 50 tys. księży i zakonników i drugie tyle zakonnic; misjonarze francuscy rozkrzewili wiarę na Bliskim Wschodzie i w Afryce, w Chinach i Indiach. Od czasów niewoli Awinjońskiej nie było stulecia, w którym Kościół Powszechny miałby równie silne piętno francuskie co właśnie w XIX w. Nawet materialnie Kościół był zależny od Francji: pomiędzy 1870 a 1914 r. Watykan był niemal wyłącznie utrzymywany przez składki katolików francuskich.

U progu bieżącego wieku ożywcze źródło francuskie zaczęło wysychać. W 1904 r. gabinet Combes'a wypowiedział konkordat, zerwał stosunki dyplomatyczne z Watykanem, i zaczął prześladować zakony, t.zw. kongregacje. Umarł wielki frankofil Leon XIII. Po wojnie 1914-18 wojujący antykatolicyzm wybitnie osłabł we Francji, ale, dziwnym trafem, osłabła również gorliwość wiary. Spadła gwałtownie liczba powołań kapłańskich, która jest zawsze i wszędzie najlepszą miarą stopnia gorliwości katolicyzmu poszczególnych krajów: wszak Kościół — to Societas Ecclesiastica i liczebność oraz ja-

kość duchowieństwa jest dla niego sprawą pierwszorzędnej wagi.

Od końca ubiegłego wieku dwa maleńkie kraiki odgrywają bardzo wielką rolę w życiu Kościoła, zgoła niewspółmierną do swego zaludnienia i politycznego znaczenia: Belgia i Irlandia. Belgijscy katolicy utworzyli partię, która niemal do ostatnich lat bez przerwy pozostawała u władzy. Położyli wielkie zasługi w rozwoju katolickich związków zawodowych. Stworzyli znakomite szkolnictwo. Ich kler świetnie się zapisał w działalności misyjnej, wydawniczej, naukowej. Bodaj jeszcze bardziej zdumiewających wyczynów dokonała Irlandia. Kraik ten, którego ludność na miejscu nie przekracza 3 milionów, ma najwyższą na świecie liczbę powołań na tysiąc ludności: i ogromny rozwój katolicyzmu zarówno w Imperium brytyjskim jak i w Stanach Zjedn. jest w lwiej części zasługą irlandzkich imigrantów i irlandzkiego kleru. Żaden kraj chyba nie ma dzisiaj tej ilości biskupów we wszystkich częściach świata; w samych Stanach dwie trzecie episkopatu to Irlandczycy, bądź urodzeni w Irlandii, bądź z rodziców irlandzkich imigrantów (m.in. wszyscy kardynałowie żyjący — Spellman, Stritch, Dagherty, Mooney — i niemal wszyscy zmarli). Dzisiaj irlandzki księża nawet zapełniają luki wśród duchowieństwa we Francji, nie mówiąc o Anglii i innych „English-speaking countries“.

Pierwsza połowa bieżącego wieku przyniosła szereg zmian, które w sumie do 1939 r. nie były dla Kościoła niekorzystne. Co prawda rozpadła się Austria, państwo tradycyjnie katolickie, ale jakoś dziwnie mało ten fakt zaważył na sytuacji; kraje habsburskie były przeżarte józefinizmem i ich tradycyjny fideizm, jak by legat kontrreformacji, był niezwykle mało dynamiczny. Można nawet twierdzić, że upadek habsburskich protektoratów jak by Kościół ożywił, zmuszając go do szukania nowych dróg i wpływów. Nie ziściły się też wielkie nadzieje, pokładane w odbudowie Polski i krajów bałtyckich; w całej Europie wschodniej katolicyzm był jak by martwy, oparty raczej na tradycji niż na gorącym prozelityzmie. Dużo ważniejsze dla Kościoła od tych wszystkich zmian terytorialnych w środkowej Europie było wyraźne osłabienie protestantyzmu, które zbiegło się z pierwszą wojną światową. Niemcy Hohenzollernskie np. były protestanckie — po 1918 r. to się skończyło. Podobny był przebieg wypadków w Holandii, w Szwajcarii, nawet w Anglii, a przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych. Do 1914 r. Kościoły protestanckie były tu i ówdzie silne. Dzisiaj zachowały one swą dawną a-

gresywność tylko w dwóch punktach globu: w Płd. Afryce i południowych Stanach; w obu wypadkach obecność murzynów daje pożywkę sektom, które godzą się z antychrześcijańskim segregowaniem wiernych na podstawie rasistowskiej.

Kościół dzisiaj ma groźnych przeciwników w ateizmie i komunizmie, ale protestantyzm wyraźnie usycha. Coraz widoczniej chrystjanizm utożsamia się z katolicyzmem. W pewnym stopniu ateizm i nawet komunizm są dla Kościoła mniej groźne niż istnienie wielości kościołów, które osłabiły poczucie potrzeby i użyteczności Kościoła powszechnego.

W związku z tym za najbardziej znamiennej cechy przebiegu wypadków w latach 1918-39 uważam wzrost znaczenia katolicyzmu w krajach, w których pozostawał on mniejszością. Niemal wszędzie uzyskał on pełne równouprawnienie z większością protestancką, wstąpił śmiało na drogę nawróceń, uzyskał wpływy moralne i intelektualne, a często i polityczne, które jeszcze sto lat temu wydawały się mrzonką. Pius IX mógł pojmować katolicyzm jako kwestię narodów czy państw katolickich. Dzisiaj Kościół pogodził się z myślą, że państw katolickich tak dobrze jak nie ma, a i w narodach nominalnie katolickich liczba prawdziwych wyznawców wynosi zwykle około jednej trzeciej ogółu ludności. Za to w krajach oficjalnie niekatolickich wpływy Kościoła wzrosły zdecydowanie: ktoś w Stanach np. może neglegować 30 milionów katolików? Kościół ma dzisiaj nastawienie mniejszościowe nie większościowe. W życiu Kościoła Stany Zjedn. odgrywają nie mniejszą, ale większą rolę niż Hiszpania. Kościół woli mieć gorącą, zdyscyplinowaną mniejszość jak np. w Anglii niż oschłą, czysto nominalną większość, jak np. w Meksyku.

Inny moment, który na polityce Kościoła musi poważnie zaważyć, to wyraźne bankrutstwo partii katolickich, które nie potrafiły zmontować bloku katolickiego, scementować krajów o większości katolickiej. Obecnie Francja, Włochy, Hiszpania, Holandia, Szwajcaria i Niemcy Zachodnie są rządzone przez koalicje, w których katolicy odgrywają kluczową rolę i przeważnie dzierżą teki spraw zagranicznych. Te kraje pozostają skłonne, podejrzliwe, a dla ratowania tak zagrożonego katolicyzmu w strefie sowieckiej nie zrobiły dośłownie nic. Korzyść z posiadania mechanicznych większości, silnie sprzymierzonych z lokalnymi nacjonalizmami, jest wyraźnie niewielka.

Przyszłość Kościoła wymaga ogromnego wzrostu internacjonalizmu, szeregi duchowieństwa muszą

„Wierzący socjaliści“

NORDDEUTSCHE ZEITUNG donosi, że kościół protestancki we wschodnich Niemczech dostaje się coraz wyraźniej pod wpływem bardzo czynnej grupy « religijnych socjalistów ». Co to za grupa, skąd się wzięła i jakie jej znaczenie?

W północnych i wschodnich Niemczech protestantyzm zwyciężył w czasie Reformacji wskutek poparcia państwa, przede wszystkim pruskie-

go i saskiego. Zwyciężywszy, stał się od państwa całkowicie zależny. W Prusach starsza linia Hohenzollernów narzuciła ludności luteranizm, młodsza linia tegoż rodu przysłała do panowania jako rodzina kalwińska, narzuciła unię obu sekt i stworzenie tzw. kościoła unijnego pod zwierzchnictwem monarchy.

Kościół protestancki wykazywał wszędzie a szczególnie w Niemczech organiczną bezbronność wobec władzy państwowej, której tyle zawdzięczał. Gdy hitlerowcy opanowali władzę, a ich « prorok » Rosenberg domagał się napisania « piątej ewangelii » w duchu niemieckim, usiłowania ich napotkały na twardy opór Kościoła katolickiego, znalazły natomiast pewne echo w kościele protestanckim. Protestantyzm rozlał się i powstała silna i popierana przez państwo sekta « Niemieckich Chrześcijan ».

Ludność niemiecka w okupacjach amerykańskiej i francuskiej jest w przynajmniej większości katolicka. W okupacji bryt. katolicy stanowią większość bezwzględna na zachodzie, wzdłuż Renu, protestanci przeważają na północno - wschodzie. 17 milionów Niemców pod okupacją sowiecką to w przynajmniej części protestanci. Brandenburgia, Saksonia, Meklemburgia, Turynia, to kraje protestanckie. Dawne ośrodki protestantyzmu niemieckiego znalazły się pod kontrolą sowiecką.

Sowiety nie przeoczyły tego faktu i nie zaniedbały wyciągnąć z niego wniosków w swoim stylu. Jak nie gardzą metodami organizacyjnymi hitlerowców w działalności politycznej na terenie Niemiec, tak nie pogardziły i ich doświadczeniem w walce z chrześcijaństwem. Udoskonalili ją tylko, unikając niemądrej brutalności i improwizacji « brunatnych koszul ». Jako narzędzie polityczne okupacji sowieckiej stworzono w Niemczech S.E.D. — « Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec », której sposób powstania i organizacja posłużyły za wzór powołanej niedawno w Polsce « Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej ». W ramach partii S.E.D. wytworzono i wyszkolono grupę « religijnych socjalistów ». Władze sowieckie pozornie nie interesują się tym ruchem, sprawy wewnętrzne kościołów chrześcijańskich rzekomo nie ich nie obchodzi, jako że są ateistami. Jednocześnie wszakże grupa « religijna » w obrębie komunistycznej S. E. D. działa szeroko i zdyscyplinowanie przy cichym poparciu całej politycznej Sowietów. Przedstawiciele tej grupy twierdzą, że z czasem pozyskają cały kościół protestancki niemiecki dla marksizmu.

Prasa S. E. D. równocześnie gwałtownie atakuje Kościół katolicki, ogłaszając go za wroga « Nr. 1 » państwa socjalistycznego. Kościół katolicki bowiem okazał się « nie do ugrzyzienia » przez rozkładową akcję komunistyczną. Taktyka komunistyczna w stosunku do protestantyzmu przypomina nieco taktykę komunistyczną w stosunku do ugrupowań lewicowych. I tych także nie ogłasza się od razu za « faszystowskie » i « reakcyjne », lecz rozbija się od wewnątrz przez swoich agentów, by je zlikwidować później przez włączenie resztek do jakiejś « zjednoczonej » partii komunistycznej, podczas gdy jednocześnie tępi się od początku bezwzględnie te ruchy, które trudno byłoby rozłożyć.

Komunizm zaczyna walkę od natarcia na to, co słabsze, od okrażania nieprzyjaciela. W Małopolsce Wschodniej, na Rusi Zakarpackiej, na Bukowinie i w Siedmiogrodzie jedną z pierwszych trosk Sowietów było zniszczenie Unii, wepchnięcie Unitów w ramiona słabej organizacyjnie i nie powiązanej z Zachodem a tradycyjnie zależnej od państwa Cerkwi Prawosławnej. Następną troską było na tych terenach poddanie prawosławia władztwu Moskwy. Teraz w krajach protestanckich zaczyna się łamanie Zborów. Potem zaczyna się dopiero właściwy atak na głównego wroga komunizmu, którego nie można ani rozłożyć ani nagiąć — na Kościół.

W. A. Zbyszewski

W.W.

*) Powyższy artykuł znanego pisarza i publicyisty zamieszczamy jako artykuł dyskusyjny. Nie wszystkie stwierdzenia i tezy autora odpowiadają stanowisku i poglądom redakcji ZYCIA.

